

Patryk Jaki kontra mieszkańcy gminy Dobrzeń Wielki

30 kwietnia 2018

Zakończył się proces mieszkańców gminy Dobrzeń Wielki oskarżonych przez oficjalnego już kandydata PiS na prezydenta Warszawy, Patryka Jakiego, o „naruszenie miru domowego”. Postępowanie ws. wejścia do biura poselskiego zostało umorzone.



To było 30 listopada 2016 r. Za miesiąc miało wejść w życie postanowienie o powiększeniu Opola kosztem kilku sąsiednich gmin. Najbardziej ucierpieć miał Dobrzeń Wielki. Sprzeciw jego mieszkank i mieszkańców to, nie licząc obrony województwa w 1998 r., największy protest w historii Opolszczyzny.

Częścią tego protestu było wejście do biura poselskiego Patryka Jakiego. Wiceminister sprawiedliwości, sojusznik prezydenta Opola, ogłosił się ojcem projektu powiększenia miasta, przez ostatni rok zdążył poważnie zdenerwować Dobrzeńniaków. Jaki stawiał „zarzut”, że za protestami stoi mniejszość niemiecka. Przede wszystkim jednak nigdy nie spotkał się z osobami, które protestowały od kilkunastu miesięcy. W dniu podpisania rozporządzenia o zmianie granic

przez rząd nie przeszkodziło mu to twierdzić, że „konsultacje odbyły się po siedem razy w każdej remizie”.

Sfrustrowani i bezsilni mieszkańcy weszli do biura poselskiego i ogłosili, że nie wyjdą z niego, dopóki poseł się z nimi nie spotka lub nie zagwarantuje takiego spotkania. Przez kilka godzin siedzieli spokojnie i oczekiwali na działania dyrektorki biura, Małgorzaty Wilkos, która przed kamerą TVP3 Opole zdążyła powiedzieć, że protestujących ugoszczono „niemieckimi ciasteczkami”. Po godzinie 16:00 protestujących pod bezpośrednim przymusem wyprowadziła policja.

Jaka była reakcja Jakiego? Zapowiedział skierowanie sprawy do prokuratury. Stanowczo powtarzał, że nie odpuści. Mieszkańcy za wejście do publicznego biura poselskiego usłyszeli zarzut z art. 193 „Kodeksu karnego”: „Kto wdziera się do cudzego domu, mieszkania, lokalu, pomieszczenia albo ogrodzonego terenu albo wbrew żądaniu osoby uprawnionej miejsca takiego nie opuszcza, podlega karze ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do roku.” Zostali więc oskarżeni o przestępstwo „naruszenia miru domowego”. Tyle, że zarzut ten dotyczy prywatnych domostw, nie publicznych biur.

Protestujący byli wzywani na komisariat tuż przed świętami. Postępowanie zostało umorzone, lecz w uzasadnieniu prokuratura wskazała z kolei, iż mogło dojść do wykroczenia z art. 51 „Kodeksu wykroczeń”: „zakłócania porządku publicznego”. Przyszła pora na kolejną wizytę na komisariacie. Tym razem – jako jeden z oskarżonych – odwiedziłem komisariat w swoje urodziny. Wniosek policji do sądu został przyjęty.

Dziewięcioro z nas zasiadło na ławie oskarżonych 25 kwietnia 2018 roku: Janusz Piontkowski, Karolina Anioł, Mateusz Młynek, Rafał Kampa, Anna Kwosek, Grażyna Chmielowicz, Artur Michała, Jadwiga Wittek oraz piszący te słowa. Kilka innych takiego wezwania nie dostało – nie wiadomo, dlaczego.

Jaki był powód wejścia tych osób do biura? Miały już dosyć

bezsilności krzyczenia do całego świata (w tym do posła Jakiego) i całkowitego braku reakcji na taki protest. Bo część osób przez powiększenie Opoła dostała już wypowiedzenia z pracy. Bo były przekonane, że ich głos w sprawie, która dotkliwie dotyczy ich przyszłości, powinien się liczyć.

Bolesnym paradoksem całej tej sytuacji było to, że poszkodowanych wzywano do sądu za najdrobniejsze sprawy, zaś autorzy projektu powiększenia Opoła, choć ewidentnie złamali prawo (co we wniosku do Trybunału Konstytucyjnego potwierdził Rzecznik Praw Obywatelskich) zdołali tego uniknąć. Poseł Jaki nie stanął przed sądem za naruszenie dobrego imienia protestujących – bo zasłonił się immunitetem.

Przed odczytaniem wyroku sędzieja Sądu Rejonowego w Opolu poinformował, że Jaki złożył pisemny wniosek o wystąpienie jako oskarżyciel posiłkowy. Został on odrzucony. Wiceminister miał tydzień na złożenie wniosku, lecz przekroczył dopuszczalny termin... o pół roku.

Sąd nie miał żadnych wątpliwości: protestujący nie złamali prawa. Nie zakłócali porządku publicznego ani pracy biura. Są całkowicie niewinni.

„Moje dobre myśli się potwierdziły i zostaliśmy uniewinnieni, a postępowanie umorzone. Czuję ogromną ulgę” – powiedział po rozprawie Rafał Kampa, jedna z najaktywniejszych postaci protestów Dobrzecza Wielkiego.

Wyrok, tak oczywisty dla protestujących, stał się faktem prawnym. Zapewne nie o to jednak chodziło Jakiemu. Króliczek miał być goniony, ale nie złapany. Osoby takie jak pani Jadwiga, 80-letnia mieszkanka miejscowości Kup, pragnie dziś tylko jednego: spokoju. Zakłócenie tego spokoju, deptanie po piętach i straszenie wymiarem sprawiedliwości było celem samym w sobie. I choć chwilowo sprawy w sądzie się skończyły, to nie wiadomo, na jak długo.

Ze sprawy sądowej za wejście do biura poselskiego wypływa

lekcja o znaczeniu ogólnopolskim. Patryk Jaki będzie kandydatem na prezydenta Warszawy. Jego ekspozycja wzrośnie. W sposób szczególny należy więc mówić i pamiętać o tym, jak wiceminister działa lokalnie. Kiedy w ogólnopolskich serwisach informacyjnych mówi się o szeryfie sprawiedliwych, o obrońcy uciskanych, codzienność najmniejszego województwa w kraju pokazuje, jak daleki od prawdy jest medialny wizerunek pośła.

Autorstwo: Michał Pytlik

Zdjęcie: [essica45](#) (CC0)

Źródło: [Strajk.eu](#)